ROK III. MARZEC 1927 Nr. 7

OGNIWO

PISMO UCZENIC PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO
IMIENIA KRÓLOWEJ JADWIGI WE LWOWIE

ŚNIEŻYCZKA

W zimny, smutny dzień marcowy
Biała śnieżyczka zakwita,
Patrzy w szarą dal ciekawie,
Kiedy też wiosna zawita.

Mała śnieżyczko! Dlaczego
Ty się zbudziłaś tak wcześnie?
Wokoło cała przyroda
Wciąż pogrążona jest we śnie.

Maleńki, biały kwiateczku!
Wzniosłeś się z śniegu pościeli,
Co śniącą o wiośnie ziemię
Puszystym całunem bieli.

Czyliż nie lękasz się wcale,
Pierwsze, wiosenne kwiecie,
Że cię wiatr ostry, marcowy
Burzliwym podmuchem zmiecie?

Że zwarzy twoje listeczki,
W dotknięciu miękkie, liljowe,
Że ci pochyli ku ziemi,
Wiośnianą, drżącą głowę?

* * *

Pusto... Wiatr tylko śnieżyczkę
Całuje swem mroźnem tchnieniem,
A wilgoć chłodna w powietrzu
Przejmuje płateczki drżeniem.

Nagle rozjaśnia się niebo
Zwolna od końca do końca
I na marznący kwiateczek
Pada złoty promień słońca.

Pod miłem, wiosennem cieplem
Topią się śniegu kryształy,
Płatki rozchyla do światła
Śnieżyczki kielich omdlały.

I tuż ponad ziemią płynie
Melodja cicha, radosna,
To mala śnieżyczka dzwoni
„Już jest wiosna! wiosna! wiosna!

„Liza“.

Co każdy o lotnictwie wiedzieć powinien

(Dokończenie)

W pierwszych tygodniach wielkiej wojny lotnictwo spełnia służbę obserwacyjną i łącznikową, lecz w krótkim czasie zakres działania lotnictwa wychodzi już poza te ramy. Lotnicy zaczynają staczać ze sobą walkę w powietrzu.

I tam ponad obłokami, na wysokości kilku tysięcy metrów, w promiennych blaskach słońca ludzie-ptaki staczają bój na śmierć i życie. Tam można być tylko zwycięzcą lub też w śmiertelnym młynku spaść na ziemię z oberwanem skrzydłem lub unieruchomionym silnikiem.

Niemcy wprowadzają do tej walki lekkie aparaty Fokkera. Samoloty te, posiadając karabin maszynowy, dały im chwilową przewagę w powietrzu. Lecz w r. 1915 Francuzi rzucili przeciw nim samoloty pościgowe, które odegrały w bitwach decydującą i zwycięską rolę. Pod koniec 1916 r., na początku 1917 r. rozpoczyna wreszcie swą straszliwą działalność lotnictwo niszczycielskie. Lotnictwo niszczycielskie nocne stało się jedną z najpotworniejszych broni wielkiej wojny. Bezpieczne w mroku nocy ciągnęły stalowe żurawie jeden za drugim, rzucając tysiące kilogramów bomb.

Obok lotnictwa lądowego wojna wzmogła też wybitnie rozwój lotnictwa morskiego. Samoloty morskie spełniały, podobnie jak lądowe, funkcje obserwacyjne, pościgowe i niszczycielskie. Zwłaszcza w walce z łodziami podwodnemi samoloty morskie odniosły pierwszorzędne sukcesy.

Nie zdziwi teraz nikogo, że wszystkie państwa, które prowadziły wojnę, szczególną troską otaczały rozbudowę swego lotnictwa, Zrozumiano bowiem, że kto osiągnie przewagę w powietrzu, ten zwycięży.

Początki lotnictwa cywilnego i jego rozwój tkwią w wielkiej wojnie, która, jak już wiemy, nadała lotnictwu nowy kierunek. Bezpieczeństwo żeglugi powietrznej jest obecnie większe, niż bezpieczeństwo komunikacji kolejowej, nie mówiąc już o komunikacji samochodowej.

W Polsce bezpieczeńswo lotu nie pozostawia absolutnie nic do życzenia. Istniejące w Polsce linje lotnicze na szlakach Warszawa-Lwów-Gdańsk nie miały dotychczas ani jednego wypadku śmiertelnego. Narazie rozpowszechnieniu komunikacji lotniczej stoją na przeszkodzie zbyt wysokie koszta. Obniżeniu taryfy powietrznej sprzyja natomiast postęp techniki lotniczej, która obecnie buduje już samoloty z metalu. Do takich całkowicie metalowych płatowców należy typ „Junkers'a", kursujący w Polsce na linjach Gdańsk-Warszawa-Lwów i Warszawa-Kraków.

Widoki z samolotów są tak czarujące z powodu specjalnego punktu obserwacji, jaki osiągamy znajdując się na samolocie, oraz z powodu nieustannej zmienności, że pozostawiają niezatarte wrażenia dla uczestników podróży powietrznej.

Poza komunikacją lotnictwo cywilne ma wielkie zastosowanie jako środek transportowy. Używa się go również w nauce do badań atmosferycznych, do ekspedycji naukowych (wyprawa Amundsena).

Powyższy najogólniejszy rzut oka na rozwój i znaczenie lotnictwa budzi już w każdym Polaku poważne refleksje. Mimowoli odrywamy oczy od ziemi i patrzymy w przestrzeń, szukamy tam samolotów, balonów i sterowców (balony silnikowe) polskich. Z niepokojem zapytujemy się, czy i co dzieje się u nas w tej dziedzinie?

Polskie lotnictwo wojskowe ma już chlubne swe karty w historji wojny z Rosją sowiecką. Dalszy jego rozwój zależy od zbiorowej pracy całego społeczeństwa.

Lotnictwo polskie nie rozporządza jeszcze potrzebną do obrony Państwa siłą, naród nie dał mu jeszcze wszystkich należnych środków. Jednakże z roku na rok sytuacja się polepsza. Wprawdzie wciąż niestety spowadzamy gotowe samoloty wojskowe z zagranicy (głównie z Francji), lecz równocześnie i polski przemysł lotniczy zaczyna się rozwijać. Mamy w kraju 4 fabryki lotnicze, produkujące wyłącznie dla armji, oraz szereg zakładów i szkół lotniczych wojskowych. Polscy lotnicy wojskowi zyskują sobie sławę, a loty ich wzbudzają podziw i uznanie kół fachowych.

Lecz, jak wiemy, wojskowe lotnictwo polskie niewyposażone w tak bogate budżety coroczne jak angielskie, francuskie czy rosyjskie, słusznie oczekuje intenzywniejszej współpracy szerokich mas społeczeństwa. Wiemy już, jaką rolę odegrało lotnictwo w czasie wojny światowej i widzimy dziś, jak wszystkie państwa rozbudowują je pośpiesznie.

Musimy, jeśli już nie dotrzymać im kroku, to przynajmniej w niezbyt dalekiej odległości podążać za niemi.

Silne lotnictwo to silna Polska.

NA ZNANĄ NUTĘ

Zmarnowałaś wiek swój młody,
Zmarnowałaś szczęścia kwiat,
Ze złud odarty i urody
Pustką zieje na cię świat.

W dal bezkreśną lata płyną,
W dal bez końca płyną hen —
Mija młodość — hej, dziewczyno!
Gdzież jest twój czarowny sen?

Jaśka Wąsowicz VII c

„MICHALA“

(Dokończenie)

Podziękowałam jej za objaśnienia pięknym, lansierowym ukłonem, który mimo, że był fatalnie koszlawy, jej się wydał ósmym cudem świata i pogoniłam, a za mną wszystkie psy, w szalonym pędzie prosto do salonu. Tu myślałam. że nie doczekam (o gościnności !) wyjazdu bardzo poważnych i nudnych zresztą gości. A gdy ucichł już turkot ich bryczki, wzięłam ze sobą miłego Hoba, milszego Ewersa i jeszcze milszą Juno i pognałam do chaty pod Olszynką. Nie wiem i dziś sobie nie zdaję sprawy, co mnie tam gnało, ale nie była to tylko próżna ciekawość.

Tuż u drewnianego płotu zatrzymałam się chwilę, nie wiedząc, poco właściwie idę, lecz szczęśliwym zbiegiem okoliczności była to jesień i dojrzewały orzechy, a na Olszynce, która się słuszniej leszczynką powinna była nazywać, było ich mnóstwo. Właśnie chciałam wejść, gdy drzwi chaty się otworzyły i wysmukła dziewczyna wyszła z wiadrem po wodę. Zobaczywszy mnie, skinęła nienaturalnie sztywnie głową, a potem gościnnie zapraszała mię do wejścia na podwórze. Zadowolona z okazji spytałam, czy nie ma orzechów, bo mam na nie szaloną ochotę, a nie wiem, (wierutne kłamstwo) jak ich szukać. Michala wyraziła mi chęć pójścia ze mną na Olszynkę, bo w chacie ich nie miała, a góra jest dworska i wzięcie z niej orzechów uważałaby za kradzież. Zdumiała mnie ta niespotykana na wsi uczciwość i tem chętniej poszłam z nią na górę.

Po drodze od niezwykle rozmownej dziewczyny dowiedziałam się, że jest sierotą i ma tylko babkę, którą utrzymuje, że jej dziadunio był wielki pan, bo miał „folwarek“ z 20 morgów, że jej tatuś miał mało, ale nie służył, bo był „ślachcic“ i miał ziemię, i ona jest „ślachcianka“ i nie pójdzie służyć ani karku przed obcemi zginać, tylko na ziemi, którą bardzo kocha, będzie pracować i wyżyje. Mimo tej wielkiej pewności mówiła mi Michala, że jest coraz biedniejsza, że już z tatowego gospodarstwa dwa morgi sprzedała i ma tylko jeszcze dwa.

Czując dziwną sympatję, wycałowałam Michali oba różowe, śliczne policzki, a ponieważ już było ciemno, więc z kieszeniami pełnemi orzechów uciekłam do dworu. Na drugi dzień wyjechałam

ze Zbyszyc, nie widząc już Michali, lecz myśląc wciąż o jej dumie i przywiązaniu do ziemi i wolności.

A kiedy wróciłam na drugie wakacje, już jej nie było. Chata wraz z gruntem była sprzedana. Nikt nie pomógł sierocie, chłopi wyśmiewali jej dumę, babka umarła, ziemia zboża nie urodziła i poszła Michala na służbę. Poszła w bucikach i z odkrytą głową, poniosła swój ból i swą dumę szlachecką na poniewierkę wdal od ziemi ukochanej, która jej wykarmić nie chciała.

„Ziemio niewierna, ziemio".

I. Langierówna kl. VIII a

KRÓLEWNA

Przecudna i jak liść zwiewna
idzie przez las królewna —
kłaniają się jej drzewa w pas
i cały jej śpiewa las.
Nachylają się ku sobie kwiaty
i szepcą dziwną wieść —
jakie ona ma cudne szaty,
jaki jej strój bogaty.
Podnoszą swe głowy kwiaty
na jej cześć. —
A ona?
A ona po lesie chodzi
i placze i zawodzi
i szlocha rzewnie i zcicha
wzdycha. —
Znudzi to się cudnej królewnie
żyć w pustym dworze,
gdzie nuda, gdzie smutek taki...
Więc chciałaby tak, jak ptaki,
daleko lecieć za morze,
gdzie blade rodzą się zorze
i chodzi po ciemnym borze.
Mój Boże!

Więc chodzi pomiędzy kwiecie
i płacze i wzdycha rzewnie —
smutno jest małej królewnie,
na świecie!

Jaśka Wąsowicz VII c

TREMBOWLA

Małe dzisiaj, powiatowe miasteczko na Podolu posiada przedziwnie bogatą historyczną tradycję. Według najdawniejszych bowiem opowieści istniała na miejscu dzisiejszej Trembowli w przedsłowiańskich jeszcze czasach założona przez kupców greckich osada Trifulon[1]).

Można sądzić, że obecna nazwa jest przeróbką tej ostatniej. Możliwe też, że obecna osada nie leży ściśle na tem samem miejscu, co greckie Trifulon; w każdym razie powstała ona na obszarze lasów, które trzeba było ścinać, karczować, trzebić, stąd pierwotne Trebowla, która następnie urobiła się w dzisiejszą Trembowlę.

O istnieniu jej w X wieku podaje wzmiankę Ilnicki, twierdząc, że Włodzimierz Wielki zdobył ten gród na Polakach w 981 roku.

Również Nestor, pierwszy a zarazem najdawniejszy kronikarz ruski, wspomina o księstwie trembowelskiem jako o własności Wasyla Rościsławowicza. Widzimy z tego, że tysiąc lat liczy już nasza wierna kresowa mieścina, a co ciekawsze, w tych właśnie odległych czasach, nie mówiąc już o wieku XVII, była ona większa i większe miała znaczenie niż dzisiaj. Z opowiadań mieszczan dowiadujemy się, że było tu wiele cerkwi i kościołów, a pobliskie wsie tworzyły przedmieścia.

Miasto rozwijało się dzięki temu, że główny trakt handlowy europejski ze Wschodu (obecnej Rosji) do Węgier prowadził przez nie. Po przejściu Grodów Czerw. do Polski stan owej mieściny pod okiem królów polskich polepszył się znacznie.

Dowodem tego jest pierwsza parafjalna szkoła łacińska, bo-

---

[1]) Bayger: Powiat trembowelski, Lwów.

dajże pierwsza na Podolu, założona przez Jagiełłę w 1424 roku. Również od tego samego władcy otrzymuje miasto dyplom królewski z przywilejami prawa magdeburskiego. W sprawach ważniejszych jednak odnosi się Trembowla stale do Lwowa.

Po świetnych początkach przyszły jednak na miasto w późniejszych czasach dni klęski. Mimo szczególnej opieki królów gród narażony na ciągłe wycieczki Kozaków, Turków i Tatarów nie mógł się należycie rozwijać. Panujący, zdając sobie dobrze sprawę ze znaczenia Trembowli jako punktu obronnego na kresach, zatrzymującego na sobie częste wyprawy sąsiadów, uwalniali mieszkańców od danin i robót pańszczyźnianych.

Najcenniejszym zaś dyplomem obdarzył zniszczoną przez Tatarów Trembowlę Stefan Batory, w czasie Wielkiego Sejmu Koronnego w Toruniu w 1580 r.

„Myśląc miasto nasze Trembowlę“ (głoszą słowa wstępne) „w części niemałej spustoszone przez Tatarów, ku lepszemu stanu i wzmocnieniu przywieść, postanowiliśmy je nowemi prawy i wolnościami na miejsce starych i powalonych opatrzeć, aby za czasu panowania naszego mogło się przymnożyć i rozszerzyć, tudzież mury albo parkany i innemi potrzebnymi obronami otoczyć“.

W tym celu wyznaczył król bardzo duży obszar dookoła miasta na budowę. W dyplomie jest mowa o jarmarkach, które miały dla rozwoju miasta duże znaczenie, ponieważ pobierane wtedy dochody z ceł przeznaczone były na utrzymanie urzędników miejskich. Od kupców przywożących żywność ceł nie pobierano. Mieszczanie katolicy mieli prawo połowu ryb i pędzenia piwa. Żydzi nie mogli mieć swoich browarów ani sklepów, w razie zaś przekroczenia prawa czekała ich kara 200 złp.

Jak widzimy, miasto miało podstawę rozwoju. Uwolnione od podatków i danin płaciło tylko rocznie 5 grzywien na rzecz arcybiskupa lwowskiego i 6 groszy plebanowi trembowelskiemu.

Nad porządkiem czuwali ławnicy oraz rada, składająca się z burmistrza i rajców, wybieranych początkowo na rok, później na 6 tygodni.

Ważną rolę odgrywały sądy ławnicze, tajne i kapturowe. Surowo bardzo, bo karą śmierci karano bluźnierstwo i oszustwo.

Tyle o wewnętrznym rozwoju Trembowli.

Godne zarazem uwagi są zabytki historyczne miasta, a szczególniej zamek i monaster.

Ten ostatni znajduje się za miastem, właściwie w Podgó-

rzanach, należy jednak do Trembowli. Obecnie są to dobrze zachowane ruiny pobazyljańskiego klasztoru. Poznać, że służył on niegdyś jako forteca. Świadczą o tem wały dookoła i armatnie strzelnice, mieszczące się po bokach 2-piętrowej wieży, nad głównem wejściem.

Budowla jest stara, bo istnieje od początku XVII stulecia. W klasztorze tym wyświęcał biskup Szumlański księży w 1660 r. W czasach ery józefińskiej klasztor został zniesiony, a dobra oddane gminie trembowelskiej.

Sprzęty i ozdoby z kaplicy i klasztoru zabrano do rozmaitych cerkwi i kościołów; świecznik, wiszący niegdyś u sufitu, zabrali żydzi do bożnicy. Obraz Matki Boskiej trembowelskiej, malowany na drzewie cyprysowem, mieści się do dziś w katedrze św. Jura we Lwowie. Warto więc pójść i oglądnąć.

Bardziej znanym zabytkiem jest zamek, który się tak dzielnie bronił z rodziną Chrzanowskich na czele, że osnuty został całą masą legend. Zbudowany na górze, u stóp której płynie dopływ Seretu Gniezna, był w początkach swego istnienia i później przez czas dłuższy schroniskiem ludności uciekającej z miasta przed nieprzyjacielem. Za datę założenia zamku uważa się rok 1606.

Znany on jest chyba każdej z nas z nauki historji z tego czasu, kiedy to mała garstka Polaków stawiła opór nawale tureckiej w 1675 roku.

Przerażona pochodem Turków przez Podole, schroniła się ludność w liczbie 2.200 do zamku i dzięki dzielności Samuela Chrzanowskiego broniła się 2 tygodnie.

Dopiero nadchodząca pomoc Sobieskiego odpędziła wroga

Wybitną i zaszczytną rolę odegrała wtedy żona komendanta Anna Dorota Chrzanowska, która do ostatniej chwili zgłodniałą i wycieńczoną ludność podtrzymywała na duchu.

Ku uczczeniu jej pamięci postawiono na zamku pomnik, który w 1918 r. w sposób barbarzyński uszkodzili Ukraińcy.

Odnowiony już dzisiaj stoi on u stóp ruin zamku i zamyka w sobie wspomnienia ostatnich walk i wieków ubiegłych chlubnej przeszłości.

Aniela Stojanowska VII b

PRZECZUCIA

W grubych murach naszej szkoły
Pośród zadań, lekcyj, kucia,
Miewam — zaraz wam opowiem,
Naprawdę dobre przeczucia.

Raz zdarzyło się nieszczęście,
Gdyż odznakę mą zgubiłam.
Mimo to, wierzac w przeczucia,
Zaraz drugiej nie kupiłam.
No i właśnie tej niedzieli
Pan Dyrektor nic nie pyta,
Nie zobaczył mojej czapki.
Dobre przeczucie i — kwita!

W poniedziałek rzekłam cioci:
„Stawię się na podwieczorek
Jutro“ mimo, że myślałam:
„Gimnastyka jest we wtorek“.
Nie zawiodło mię przeczucie,
Którego się nie spotyka!
Byłam we wtorek u cioci,
Gdyż odpadła gimnastyka.

Gdy nadeszła konferencja,
To myślałam już od rana:
Dziwne jakieś mam przeczucie,
Że nie będę wykazana.

Zaraz tu się przekonacie,
Iż zupełną słuszność miałam,
Gdyż nie byłam wykazana,
Jedynie „słabo“ dostałam.

Wreszcie jednego dnia widząc:
Kucie nużyć mnie zaczyna,
Nie wykułam niemieckiego
„Pewno odpadnie godzina“.
I zgadnijcie co się stało:
Płacz, upadek, czy też bajka?
Nie! Mnie tylko z niemieckiego
Została wpisana dwójka.
Źle zrozumiałam przeczucie
I w tem moja wielka wina,
Bowiem tego dnia w istocie
Odpadła inna godzina.

* * *

A teraz wierzyć w przeczucia
Radzę wam zupełnie szczerze.
Wszak wskazałam na przykładach,
Że mam rację, iż w nie wierzę.

„Inez“.

JAK SIĘ UCZYĆ?

Na jednem z posiedzeń klasowych wygłosiły kol. Laskowska i Syniewska referaty na temat: „Jak się uczyć?“. Referaty te były opracowane zupełnie oddzielnie. Po ich wygłoszeniu wywiązała

się dyskusja, której rezultatem było ułożenie przez nas poniżej umieszczonych wskazówek, jak należy się uczyć. Nie są one zbyt skomplikowane, to też sądzimy, drogie koleżanki, że będziecie z nich korzystały. „Przykazań" tych ułożyłyśmy ośm, jeżeli zaś macie ochotę i koncept, to uzupełnijcie je do dziesięciu:

1. Pracę rozłóż mądrze tak, aby ci czasu na wszystko wystarczyło.

2. Przedmiotów ucz się w pewnym porządku, w ten sposób jak się łączą ze sobą.

3. Przy nauce posługuj się, o ile zachodzi potrzeba, pomocami naukowemi jak mapą i t. p.

4. Niektórych przedmiotów jak n. p. języków lub deklamacyj, gdzie chodzi o dobrą wymowę, ucz się głośno.

5. Wiadomości nabyte w jednym przedmiocie porównaj z poznanemi w innym, jeżeli zachodzi między niemi związek.

6. Po skończeniu każdego przedmiotu zbierz punktami najważniejsze rzeczy, gdyż tym sposobem łatwiej zapamiętasz całość przedmiotu.

7. Gdy czujesz się zmęczona nie siedź bezmyślnie nad książką, lecz wstań, przejdź się, wykonaj parę ruchów gimnastycznych lub też zagraj coś sobie czy zaśpiewaj.

8. Przedewszystkiem zaś nie ucz się powierzchownie i ślamazarnie, lecz gruntownie i z zapałem.

Klasa V b

W POCHMURNY DZIEŃ

W pochmurny, szary dzień
Jak smutno wszędzie!
Gdzie spojrzeć czarny cień!
Niebo pokryła chmura
I słońce blasków swych nie sieje.
Ziemia taka ponura
I słońce ciepłem swem nie grzeje.
O szyby pluszcze cicho deszcz,
Kroplami swemi siecze
I przenika ziemię dreszcz,
A świat się mgłą powlecze...

Marylka Laskowska III b

LIST Z FRANCJI

Przypuszczam, że czytelniczki „Ogniwa“ zajmie list mojej nieznanej mi osobiście koleżanki z Francji, której adres dostałam za pośrednictwem szkoły.

Opisuje mi ona obyczaje francuskie w czasie świąt Bożego Narodzenia. Oto wyjątek z jej listu:

„Wakacje świąteczne w szkołach francuskich kończą się 3-go stycznia. Odtąd praca nasza będzie trwała aż do świąt Wielkanocnych, jednak z przerwą czterodniową na „tłusty wtorek“. Wakacje Wielkanocne trwają dwa tygodnie, a na Zielone Świątki będziemy miały ośm dni wolnych. Przerwa czterodniowa przed środą Popielcową jest nam przyznana wyjątkowo w tym roku, ponieważ nasz rektor uznał bieżący kwartał szkolny od Nowego Roku do Wielkiejnocy za zbyt długi Może cię zajmą szczegóły o sposobie przepędzania świąt Bożego Narodzenia we Francji. Otóż niestety tracą one coraz bardziej charakter religijny. Pasterka jest dość uczęszczana, ale przez amatorów muzyki. Są jednak i ludzie prawdziwie wierzący, jednak w mniejszości, którzy jej słuchają. Po Pasterce rodziny, w których się jeszcze zachowała tradycja, zbierają się po północy na wspólną ucztę, która zastępuje waszą polską wilję, a u nas nosi nazwę „le reveillon“. Ale inni liczniejsi udają się do modnych restauracyj, gdzie przy dźwiękach modernistycznej muzyki jedzą i tańczą do białego rana.

Hélene Jorland
Dijon, Cote d'or

Tłum. J. P. VIII a

„RÓŻA“

poemat dramatyczny w 4 aktach, 9 odsłonach Stefana Żeromskiego

„Róża“ jest potężnym dramatem duszy polskiej, dławionej nietylko mękami niewoli, lecz także nędzą współczesnego życia, dramatem porywającym głębią ujęcia ideowego i pięknością stylu. Jest to misterjum narodowe, utwór nawskroś romantyczny, a nawet mesjaniczny, który zawiera twórczą myśl, rozwiązującą problemy współczesnego życia polskiego. Swemu niezrównanemu poematowi nadał Żeromski symboliczny tytuł „Róża“, wyobraził sobie

bowiem, że na stokach Cytadeli, na mogiłach szermierzy o niepodległość zasadzi kiedyś wolny lud polski krzak róży, która zrumieniona krwią bohaterów (n. p. robotnika Osta), stanie się świętością narodową.

„Róża“ jest odbiciem wrzenia w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie, wywołanego rewolucją rosyjską w r 1905. Znaczna część społeczeństwa polskiego przystąpiła do czynnej akcji rewolucyjnej, lecz podczas gdy jedni widzieli cel jej w oswobodzeniu Polski, inni stawiali na pierwszym planie dyktaturę proletarjatu. Obydwa prądy znalazły w „Róży“ swe odzwierciedlenie. — Zasadniczym motywem dramatu jest motyw patrjotyczny. Bohater sztuki, wyraziciel poglądów autora, jest gorącym patrjotą, wrażliwym na każdy objaw krzywdy społecznej, przejętym jednak przedewszystkiem żądzą oswobodzenia ojczyzny. W więzieniu dowiaduje się od współtowarzysza Dana o wynalazku ognia, który kiedyś w walce o wolność zaważy na szali zwycięstwa. Po katuszach śledztwa pasowany przez Bożyszcze, symbol nieuświadomionych instynktów człowieka, mieczem woli żelaznej, ucieka Czarowic z więzienia, by działać. Przebiega całą Polskę; znajduje jednak w masach robotniczych gruby materjalizm, w inteligencji, bawiącej się w chwili, gdy ginęli męczennicy za sprawę polską, płytkość umysłową i obojętność. Jako marzyciel i poeta nie umie Czarowic pracować jak jego brat, narodowy demokrata, nad pomnożeniem majątku odziedziczonego po ojcach, nad ideowem i materjalnem podniesieniem ludu, lecz opowiada się po stronie rewolucji. Nabiera przekonania, że wybawienie ojczyzny da się osiągnąć tylko przez pracę garstki fanatyków i zapaleńców, którzy złożą w ofierze swe życie i przez uświęcenie dusz polskich. Marzenia Czarowica o niepodległości Polski zostają zrealizowane dzięki płomieniowi Dana, który niszczy wojska moskiewskie. Czarowic wprawdzie ginie, lecz przekazuje Krystynie testament walki z Niemcami. Oprócz motywu historycznego mamy w dramacie motyw miłości Czarowica i Krystyny. Portret tej ekscentrycznej dziewczyny, która pragnie za wszelką cenę zachować niezależność duchową, jest zaledwie naszkicowany, ale mimo to bardzo plastyczny.

W artystycznej inscenizacji „Róży“ najefektowniej wypadły sceny zbiorowe, w których jest ruch i akcja, jak scena katowania

więźniów na śledztwie. Trzeba też zwrócić uwagę na piękne a oryginalne dekoracje, niesłychanie uproszczone, które tylko zaznaczają miejsce akcji.

Ewa Kwiecińska VII a

Ze sportu

(Narciarstwo)

Ponieważ spotkałyśmy się z zarzutem, że zbyt cicho siedziałyśmy w zimie, musimy odezwać się teraz w myśl zasady: lepiej późno, niż nigdy.

Występujemy dziś z projektem utworzenia w „Ogniwie" kącika sportowego. Będziemy się starały zasilać go stale wiadomościami z zakresu sportów „szlachetnych" (a więc nie z piłki nożnej!)

Zaczniemy dziś — od siebie. Nie bardzo to wprawdzie wypada, ale tak będzie lepiej dla układu tego imponującego artykułu.

Mimo, że siedziałyśmy cicho, nie próżnowałyśmy w sezonie. Wygładziłyśmy naszemi deskami wszystkie stoki Lwowa, rozsiewałyśmy sławę naszego gimnazjum w światku narciarskim, no i wreszcie rozbijałyśmy kolana, nosy i t. p.

Niechże nam wolno będzie wyrazić tu serdeczne, choć spóźnione podziękowanie p. Dyrektorowi i p. prof. Lenkiewiczowi za umożliwienie nam uprawiania narciarstwa.

W zawodach nie brałyśmy jeszcze — niestety — udziału, jedynie jedna z nas przeszła kurs w Sławsku.

Śledziłyśmy natomiast przebieg wszystkich zawodów w kraju i zagranicą — w gazetach, cieszyłyśmy się mocno z sukcesów p. Loteczkowej (mistrzyni Polski i Francji) oraz naszych skoczków i starałyśmy się nie opuścić żadnych zawodów, odbywających się we Lwowie.

Ograniczyło się to do skoków, bo o miejscu biegów ogłaszano zawsze w ostatniej chwili.

Z powodu zbudowania przez K. T. N. świetnej, jak na nasze warunki, skoczni na Zniesieniu, była tego roku we Lwowie istna powódź skoków. Każdy klub, posiadający sekcję narciarską,

uważał sobie za punkt honoru urządzić konkurs. Były one urządzane z rozmaitych okazji n. p. 20-to lecia klubu — no i mistrzostwa. Takie odbyły się dwa: Lwowa i A. Z. S-u.

Mistrzem Lwowa został nadzwyczaj sympatyczny Szwed Lindström. Skoki Lindströma (34, 36), choć nie tak długie, jakie możnaby na naszej skoczni osiągnąć (do 40) i humor w chwili skoku zjednały mu ogólną sympatję i wzbudzały zachwyt u publiczności, która przy każdym jego skoku wołała z zapałem „Heja! Heja! „(sportowy okrzyk szwedzki). Zakopiańczycy nie zaimponowali nam zbytnio. Przyczyniły się prawdopodobnie do tego inne niż w Zakopanem warunki śniegowe.

Jeśli chodzi o mistrzostwo A. Z. S-u, to szkoda, że było ono dostępne tylko dla członków tego towarzystwa, bo mistrz Blauth napewno nie był najlepszym skoczkiem dnia.

Najweselsze, bo tak nagle zaimprowizowane były zawody 27. II. Śnieg już zupełnie tajał, toteż i zawodników i widzów (przeważnie narciarzy) zebrała się garstka.

Skoki były bardzo utrudnione, bo na samej skoczni był tylko wąski skrawek śniegu, a zjazd po skoku kończył się licznemi bajurkami.

Ci, którym chciało się w taką „psią“ pogodę moknąć na stokach, mieli przyjemność podziwiania stosunkowo bardzo pięknych skoków 13 letniego Marusarza (Zakop.) i Andrzeja Krzeptowskiego (Zakop.). Skoki były zapowiadane wprawdzie bez tuby, która pojechała autem „do domu“, ale zato z humorem. Dostały się tam niektórym zawodnikom złośliwe, choć niepozbawione słuszności, nazwy!

Były to ostatnie skoki w tym sezonie.

Na ogół wszystkie te imprezy udały się i wykazały wysoki poziom zawodników lwowskich, przedewszystkiem Walczaka, Teisseyra, Zienkowicza i Jakubowskiego. Z innych wyróżnia się Steców, który jednak dotychczas prawie zawsze skacze z upadkiem.

Zauważyłyśmy, że zainteresowanie Lwowian narciarstwem jest bardzo wielkie. Droga prowadząca do skoczni była zawsze zapełniona tłumami publiczności i zda się nieskończonemi szeregami aut.

Spodziewamy się, że na przyszły rok to zainteresowanie wzrośnie jeszcze i że więcej zobaczymy na zawodach czapek z odznakami G. K. J.

Jaśka Wąsowicz VII c

Od Redakcji.

W poprzednim numerze zaszła pomyłka drukarska. Sprawozdanie z wystawy gwiazdkowej miało być umieszczone osobno, a nie przy siódmej a. Koleżanki z pewnością błąd spostrzegły, ale uważamy za potrzebne tu jeszcze uwagę na to zwrócić.

Irena P. Satyry o zabobonach nie umieścimy.

Z. Pietr. Wierszykowi brak rytmu. Może przerobisz?

Marja N. Nie umieścimy wiersza, zagadkę później.

J. Vog. Arytmogryf musi poczekać w teczce wraz z innemi zagadkami. Napisz jakiś artykuł lub wiersz, jeżeli jesteś poetką, to umieścimy.

Nauczycielka III a. Szkoda, że nie przysłałaś wiersza o bałwanie śnieżnym wcześniej, teraz jest nieaktualny. W wierszyku o wiośnie za mało uwagi zwróciłaś na rytm. Prosimy o dalsze poezje.

Cicha Łza. Opowiadania o Baśce nie umieścimy, bo strasznie smutne. Nowele z życia szkolnego będą mile widziane.

Jaśka W. Dziękujemy za pamięć o *Ogniwie*. Prosimy o dalszą współpracę.

Hucząca Wichura Wiersz umieścimy później. Jeżeli możliwe, to prosimy o wyraźniejsze pismo i na jednej stronie.

NAJROZMAITSZE OGŁOSZENIA

Kupno i sprzedaż. Sprzedaż „dwój" po cenach zniżonych (dla uczenic państw. gimn. żeń. im. Kr. Jadwigi na raty). Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „najmądrzejsza".

Wolne posady. W klasie... (bliższe wiadomości w Redakcji) poszukuje się zdolnych uczenic, gdyż brak tychże daje się uczuć dotkliwie. Łaskawe zgłoszenia pod „Morze z bałwanami"

Irka K. II a

Świetlica otwarta codzień od 4 do 7 godz.
Czytelnia otwarta we środę i sobotę od 4 do 6 godz.

Za redakcję odpowiada: HELENA KOSTECKA.
Wydaje Pomoc Koleżeńska ucz. gimn. Królowej Jadwigi.
Wychodzi raz w miesiącu.

Cena numeru 40 gr.

Drukarnia Akademicka Lwów, ul. Krzywa 10 — Tel. 28-69